

## **Siła niezależnych mediów**

Telewizja publiczna pozostaje wciąż podstawowym źródłem wiedzy Polaków o kraju i świecie. Tę prawidłowość potwierdzoną przez wieloletnie badania socjologiczne niełatwo zmienić, gdyż wieczorna pora przed telewizorem jest już nawykiem, utrwaloną częścią naszego stylu życia. Przyzwyczailiśmy się zobaczyć, co też wydarzyło się w ciągu kończącego się dnia, a media i wszelaka władza tak organizują sobie pracę, aby do wieczora, kiedy to nadawane są telewizyjne serwisy informacyjne, życie publiczne się domknęło. Tylko raz, w stanie wojennym, udało się i to przez dłuższy czas, zorganizować społeczny bojkot oglądania partyjnego znieawidzonego „Dziennika TVP”, nadawanego zawsze o 19.30. O tej porze ludzie wychodzili na ulicę pospacerować, protestując przeciwko propagandzie władzy. Można było zrezygnować z nawyku oglądania telewizji i jakoś nadal funkcjonować, ale już bez stałej dawki fałszu i ciemnoty wciskanej społeczeństwu przez władzę za pomocą głównego programu informacyjnego.

Próby zmiany stylu nadawania telewizyjnych programów informacyjnych, rezygnacji z telewizyjnej celebry o 19.30, jakie podejmowano jesienią 1989 roku, niestety nie powiodły się. „Dziennik TVP” zastąpiły „Wiadomości TVP”. Zmieniono to, co najłatwiej się zmienia: nazwę, czołówkę programu, czyli główną ruchomą planszę i sygnał dźwiękowy oraz dekorację studia. Skompromitowane twarze prezenterów i dziennikarzy zastąpiono nowymi. Można mieć pretensje do wszystkich

politycznych dysponentów telewizji w minionych 20 latach, a szczególnie do tych decydujących o kształcie głównego wydania „Wiadomości TVP” o 19.30, że utrzymali typowo propagandowy model przekazywania informacji, polegający przede wszystkim na tym, że nie oddzielono informacji od publicystyki i komentarzy. Informacji jako takiej w programie informacyjnym właściwie nie ma. Nie można tak po prostu dowiedzieć się, co wydarzyło się w Polsce i na świecie, a dzieje się dużo, coraz więcej, bo przekaz tonie w zalewie propagandowego bełkotu i słusznego komentarza. Wydarzenia, fakty zastąpiono telewizyjnym show, w którym forma zdominowała treść (plansze z wykresami i mapami, prezenterki na wybiegu jak na pokazie mody, prymitywne felietoniki ślizgające się po tematach zakończone pointą, z której wynika, że tylko dziennikarz najlepiej wie, co należy sądzić. I właśnie dziennikarze to palący problem. Ci z telewizji publicznej mają kompleks mediów prywatnych, bo naśladują je w treści i formie; te same tematy, to samo słownictwo, ci sami goście, te same komentarze. Jeżeli nie jest to kompleks, to chyba jakaś współpraca, niepisana zmowa, w celu osiągnięcia efektu propagandowej synergii. Tymczasem ustawa o radiofonii i telewizji nakłada na publiczne media obowiązki, których nie mają media prywatne, a jednym z podstawowych jest rzetelne informowanie, a nie propaganda, z której żyją media komercyjne. Poza zainteresowaniem telewizji publicznej pozostają olbrzymie obszary życia politycznego, społecznego, gospodarczego, naukowego, a już szczególnie

ludzie nie nawykli do schlebiania władzy. Kolejna pałaca kwestia to niezmiennie od lat planowanie pracy dziennikarskiej z „Gazetą Wyborczą” w ręku, która dostarcza „bezpieczne” tematy i „słuszne” opinie. Stygmatyzując wybrane zjawiska, grupy i osoby, odcina je od obecności w mediach publicznych przy akceptującym przyzwoleniu ich twórców.

Media publiczne są częścią władzy, której, wbrew temu, co mówił premier Donald Tusk, nie tylko się nie traci, ale jeszcze więcej zyskuje.

Czy przyjdzie pora na spacer o godzinie 19.30 i jeszcze wcześniej - o 19.00 - w porze nadawania TVN? Kto wie? Coraz więcej osób czerpie wiedzę z Internetu, nie z telewizji. To w Internecie możemy uzupełnić luki informacyjne oraz poznać alternatywne niepoprawne politycznie opinie.

Zawłaszczenie mediów publicznych przez jedną polityczno-światopoglądową orientację zmusiło wielu dziennikarzy, autorów, filmowców, scenarzystów, reżyserów do szukania dla siebie wolnej twórczej przestrzeni. I to, trzeba przyznać, udaje się, jak wszystko, co rodzi się w trudzie autentycznej potrzeby tworzenia kultury i zrozumienia jej powinności względem współobywateli. Dlatego postulaty wielu środowisk zorganizowania kongresu niezależnych mediów są dziś nie tylko potrzebą chwili. To żądanie demokracji i wolności słowa.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem Programie 3 Polskiego Radia SA

259Nasz Dziennik 27.10.11

